

DZIEŃ DOBRY!

Gazeta Białostocka 10 gr.

„Tajemnicze siły chcą pchnąć ludzkość do nowej wojny światowej“ „Bomba“ abisyńska w opinii Europy

PARYŻ, 2. 9. „Petit Parisien“ donosi z Nowego Jorku: Kapitał towarzystwa angielsko - amerykańskiego, które otrzymało wielką koncesję w Abisynii wynosi pół miliona dolarów. Prace przygotowawcze na obszarze koncesyjnym mają rozpocząć się w ciągu jednego roku.

RZYM, 2. 9. — Ricketta, który otrzymał koncesję, określa ją tu jako awanturnika i spekulanta, znanego ze swoich interesów naftowych. Stara się on zazwyczaj o koncesje w krajach niecywilizowanych i następnie koncesje te odsprzedaje z dobrym zyskiem.

PARYŻ, 2. 9. — Informacje, dotyczące koncesyj abisyńskich są żywo komentowane przez dzienniki, które uważają, że konflikt komplikuje się.

Pomimo komunikatu Foreign Office i nie wątpiąc w zapewnienia rządu angielskiego, prasa wyraża zdziwienie, że rząd brytyjski nic nie wiedział o toczących się rokowaniach.

Sprawa abisyńska — pisze „Le Matin“ zaczyna pachnąć prosto naftą. Układ został podpisany niespodziewanie i w sposób tajemniczy. Rząd angielski oświadcza obecnie, że nic o tem nie wie. Sądzi my, że wkrótce będziemy mogli dowiedzieć się czy znajdujemy się wobec posunięcia awanturniczego pośrednika, nieobdarzonego oficjalnym mandatem, czy też półoficjalnego wysłannika, który sądzi, że chwila jest odpowiednia, by zaryzykować wszystko przeciw każdemu.

„Ami du Peuple“ pisze, że tajemnicze siły międzynarodowe, które pchnęły świat do wojny w roku 1914 chcą znowu pchnąć ludzi do nowej krwawej hekatombi. W miejsce Serbji chcą się posłużyć tym razem Abisynją, jako pretekstem.

PROTEST WŁOCH
ADDIS ABEBA, 2. 9. — Wiado-

Kulą w łeb za nadużycia w banku

BERLIN, 2. 9. — Niemieckie Biuro Informacyjne donosi, że w Kijowie skazano na śmierć dwóch buchalterów Banku Komunalnego, którzy popełnili szereg nadużyć.

Powódź w Japonji

TOKJO, 2. 9. Deszcze ulewne spowodowały powódź w południowej części Hokkaido. Przeszło 600 domów i liczne składy węgla znajdują się pod wodą.

mość o koncesji naftowej wywołała w tutejszych kołach zagranicznych i politycznych silne wrażenie.

Poselstwo włoskie hr. Vinci złożyło ma dziś rządowi abisyńskiemu protest, ponieważ umowa koncesyjna narusza prawa włoskie.

Układ wniesiony ma być do rejestru handlowego abisyńskiego i amerykańskiego. Okaże się z tego, że kapitał towarzystwa jest czysto amerykański. Rickett, który jak wiadomo podpisał układ, ma wziąć udział w posiedzeniu Rady Ligi Narodów. Sekretarz tutejszego poselstwa włoskiego, oświadczył przedstawicielowi niemieckiego biura informacyjnego, że wkrótce opuszczają Abisynję wszyscy

mężczyźni, zatrudnieni w poselstwie.

NEUTRALNOŚĆ GRECJI

ATENY, 2. 9. — Dziennik rządowy „Troia“, omawiając możliwość rozwoju konfliktu włosko - abisyńskiego, pisze:

Jest rzeczą jasną, że ugrupowanie bałkańskie winno zachować w ewentualnym konflikcie dwóch wielkich mocarstw śródziemnomorskich ścisłą neutralność.

Należy stwierdzić, że jeżeli Jugosławia i Rumunia w charakterze członków Małej Ententy uznały za konieczne zająć czynne stanowisko w sprawach środkowo - europejskich, to nie powinno to wpłynąć na neutralność ugrupowania bałkańskiego.

Powrót gen. Rydza-Smigłego

Generalny inspektor sił zbrojnych gen. dyw. Rydz - Smigły po wrócił wczoraj z Sokala, w okolicach którego przeprowadził ćwiczenia kawaleryjskie.

Wyjazd min. Becka do Genewy

Minister Beck wyjechał do Genewy na sesję Ligi Narodów.

Złamane żebro królewskie

BRUKSELA, 2. 9. — Jak się okazuje król Leopold III złamał wskutek katastrofy żebro, które według opinii lekarzy zrośnie się bez operacji.

Jak szopenfeldziarki warszawskie urządziły seans praktycznej komuny w wydziale futrzanym Z. S. R. R.

Oto obrazek, ilustrujący w jaki to sposób „burżuazyjne sfery“ zaopatrują się w drogocenne towary proletariackiego kraju.

Do sklepu Józefa Gubelmana, kierownika wydziału futrzanego Z. S.

R. R. (Stawki 4 w Warszawie), przyszły jakieś dwie wytwornie ubrane panie, aby, korzystając z taniego sezonu futrzanego, zaopatrzyć się

w piękne karakuły na zimę.

Długo wybierały i nie mogły znaleźć odpowiednich dla siebie skórek. Po wielogodzinnym pobycie w sklepie nie mogły się jakoś zdecydować i wyszły nadmieniając, że jeszcze przyjdą i wówczas zdecydują się jaki kupić towar.

Właściciel głębokim ukłonem pożegnał panie, prosząc aby raczyły odwiedzić jego skład.

Jakież było zrażenie Gubelmana, gdy po odejściu wytwornych dam, stwierdził, że brakuje mu

70 skórek karakułowych, wartości 5.000 zł., które „wzięły“ na pamiątkę odwiedzin piękne panie.

Na nic nie przyda się głęboki ukłon właściciela, złodziejki do składu już nie przyjdą.

„Szopenfeldziarek“ poszukuje policja.

Gen. Balbo dyktatorem powietrza

PARYŻ, 2. 9. — Rzymski korespondent „Paris Soir“ donosi, iż marszałek Balbo ma w najbliższym czasie otrzymać nominację na naczelnego dowódcę włoskiej armji powietrznej.

Objąłby on pod swą komendę eskadry, które mogłyby być użyte do ewentualnej akcji na morzu Śródziemnym i Czerwonem.



Królowa Belgów na łożu śmierci

**Kto wygrał w losowaniu
Pożyczki Inwestycyjnej**
na str. 9-ej

Zastanówmy się trochę...**Na bezdrożach nędzy i wyzysku**

Przed kilku miesiącami trwał w Lublinie przez długi okres czasu strajk chałupników i robotników pracujących dla maga zynów gotowych ubrań. Strajk po pewnym czasie został zakończony zawarciem umowy pomiędzy pracodawcami, chałupnikami i robotnikami, w której to umowie warunki pracy i płacy zostały unormowane.

Jednak żądania robotników nie zostały wówczas całkowicie uwzględnione, gdyż wybuchł znów strajk chałupników i robotników krawieckich. Pracę w warsztatach porzuciło 300 robotników krawieckich i 100 chałupników. Strajkujący pracownicy krawieccy, damscy, męscy i dziecięcy domagają się 10-procentowej podwyżki płac.

O prawie analogicznych wypadkach otrzymujemy wiadomości z Łodzi, Pabjanic, Zgierza.

Szczególnie w tych ostatnich miejscowościach zdarzają się dość często wypadki, że po zawarciu umowy pracodawcy nie dotrzymują swoich zobowiązań.

O fantastycznie niskich i gło-

dowych zarobkach chałupników pisaliśmy już zbyt często, by te tragiczne dane powtarzać raz jeszcze.

Żądana przez chałupników lubelskich podwyżka 10-procentowa, wynosi w wielu wypadkach 10 — 15 groszy dziennie... na całą rodzinę.

Dodać zaś należy, że artyku-

ły wyrabiane przez chałupników, możemy niejednokrotnie podziwiać na wystawach wytwornych sklepów stołecznych, w których cena pary obuwia sięga kilkudziesięciu i więcej złotych.

Wszelkie komentarze są tu zbyt liczne. Istnieje olbrzymia niewspół-

mierność między ceną pracy i ceną sprzedaży. Kto pobiera różnicę?

I czy w tych warunkach nie powinniśmy między chałupnikiem a przedsiębiorcą stanąć ktoś trzeci, kto ureguluje choćby surowym, bezwzględny nakazem te niebolesne, ale wręcz tragiczne stosunki?...

**Kraków też ma swego „wampira”
Tajemnica morderstwa 14-letniej uczennicy**

Donosząc o zbrodni, jaką ujawniono onegdy w Krakowie, wstrząsnęła mieszkańców miasta. W okolicach Justowskiej Woli, w lesie na Sikorniku znaleziono zwłoki młodej dziewczyny.

z pętlą na szyi ze skręconej wstążki, kębłem z trawy w ustach i licznymi śladami krwi na ciele.

Krawcowa Gerasowa, która zgłosiła się do policji zawiadomieniem, że córka jej zaginęła, rozpoznała, że są to zwłoki jej dziecka, 14-letniej Julii, uczennicy trzeciej klasy szkoły powszechnej która korzystając z po-

godnego dnia wyszła na spacer i więcej nie wróciła.

Od tej chwili cały aparat śledczy jest na nogach, nie można jednak mówić, aby zdołano narazie uzyskać coś konkretnego.

Pierwszą rzeczą jest usunięcie pewnych domysłów, które wyłoniły się zaraz po odkryciu morderstwa, a więc w sobotę w nocy, gdy znaleziono zwłoki leżące pod krzakami zauważono, że ciało jakoteż i niektóre części ubrania

pokryte są białymi punktami. Wyglądało to tak, jakby zwłoki zostały posypane białym proszkiem.

Na tem tle powstała potworna koncepcja; przypuszczano, iż zbrodniarz posypał zwłoki cjankiem potasu, aby tembardziej upozorować samobójstwo. Nawet niektóre pisma donosiły o tem, jako o fakcie stwierdzonym. Jak się jednak w ciągu ostatnich godzin przekonano, sprawa ta miała zupełnie inny podkład.

Oto na zwłokach leżących na wolnem powietrzu prawdopodobnie od-

czwartku w nocy aż do soboty wyłęgło się

mnóstwo jajeczek much, które robiły wrażenie nalotu. Przy bliższej analizie zostało to dokładnie ustalone, tak, iż hipotetyczna ilość potasu zupełnie odpada.

Sędzia śledczy, prowadzący dochodzenie przesłuchuje w pierwszym rzędzie osoby, aresztowane w ciągu ostatnich godzin. Dodać należy, iż Sikornik, gdzie morderstwo zostało popełnione, nadaje się do tego rodzaju zbrodniczych napadów. Jakkolwiek bowiem jest on terenem podmiejskich spacerów, to cała okolica

zamieszkała jest przez męty społeczne,

które uciekają z centrum miasta i tu taj w okolicznych lasach i jarach szukają schronienia.

Jest rzeczą zrozumiałą, że w pierwszym rzędzie podejrzenie kieruje się w ich stronę, tembardziej, że ostatnio dokonano tam kilku napadów na przechodzące samotnie kobiety. Wśród aresztowanych jest kilka osób, przeciw którym istnieją poważne poszlaki.

A więc przedewszystkiem jest tam pewien starszy, 52-letni mężczyzna, którego aresztowano na miejscu zbrodni. Wywiadowcy zwrócili uwagę, iż okraża on tę okolice, rozglądając się podejrzliwie. Po aresztowaniu okazało się, że osobnik ten był już

dwadzieścia razy karany za zniewolenie nieletnich dziewcząt.

Narazie wypiera się on kategorycznie winy. Oprócz niego aresztowano kilka młodszych osób, które zamieszkiwały w sąsiednich jarach. Za chowanie się tych osobników w toku śledztwa jest również niejasne. Nie mogą oni podać swego alibi odnośnie do czwartku i piątku, to też nie jest wykluczone, że wśród nich znajduje się może okrutny zbrodniarz.

**Nieludzki kapitan okrętu
skazany na śmierć**

BERLIN, 2. 9. — Niemieckie Biuro Informacyjne donosi z Moskwy, że w Baku skazano na śmierć przez rozstrzelanie kapitana okrętu „Sowiet”, który w czerwcu b. r. zderzył się na morzu Kaspijskim z okrętem naftowym „Sowietskij Azerbejdżan”. Wskutek zderzenia nastąpił wzbuch, poczem „Sowietskij Azerbejdżan” zatonął wraz z kilkudziesięciu

ma ludźmi załogi, z której zdołano uratować jedynie dwu marynarzy.

Kapitan „Sowietu” został skazany za spowodowanie katastrofy oraz za pozostawienie tonących bez ratunku, bowiem natychmiast po zderzeniu odplynął, pragnąc uniknąć odpowiedzialności

**Chcę mieć dziecko!**

powieść z życia pięknej kobiety

Chcę z tobą pomówić



Mila przerzuciła gazetę, przeslizgnąwszy spojrzeniem po tytułach, które nie budziły w niej zainteresowania.

Nie schodziła jej z myśli z przesadną elegancją ubrana blondyna, artystka, która odebrała jej Marcina. Przypominała sobie jej wygląd, rysy jej twarzy, ruchy i porównywała ze sobą, by stwierdzić przewagę „tej drugiej”.

Starła się odsunąć te myśli, uważając, że są jej niegodne, a jednak w wyobraźni co chwila zjawiała się ta kobieta, która potrafiła się zdobyć na czyn tak niezwykle, jak zamach na swoje życie, byle nie oddać ukochanego rywalce.

— Nie mam zamiaru z nią rywalizować i nie mam ten pan już nie obchodzi — myślała Mila, ale czuła inaczej.

Zrazu sądziła, że czas zatrze jego obraz, pozwoli jej zapomnieć o tych chwilach, w których serce jej uderzało żywiej, kiedy przepełniona była oczekiwaniem czegoś niezwykłego i dobrego. Czas jednak okazał się złym lekarzem. Niepokój w niej potęgował się, obejmował ją coraz mocniej i głębiej.

Określała to słowami, które nic nie tłumaczyły:

— Jestem przedenerwowana!...

I powoli dochodziła do zrozumienia przyczyn tego stanu:

— Brak miłości!
Brak jej było ciepła czyjegoś serca, brak czyjegoś serdecznego słowa, opieki i okazania troskliwości. Była sama, pozostawiona samej sobie, objawiająca się obojętne otoczenie, które, jeśli okazywało jej jakie zainteresowanie, to wyłącznie samolubne, mające na celu wykorzystanie jej: takim był Dyrowski, młody, głupi chłopak, który chciał się zabawić jej kosztem, którego próżności dogadzało ukazywanie się z piękną kobietą.

Mila zrozumiała to i czuła pogardę do niego i do siebie, że zdołała się tak ponizzyć.

Krytyczne spojrzenie na ten krótkotrwały flirt nie zmniejszało, a nawet potęgowało pragnienie znalezienia w kimś uczucia wyższego, pełniejszego, lepszego.

O Januszu już nie myślała zupełnie. Stał się dla niej człowiekiem zupełnie obcym. Był czymś niezmiernie zaferowany, zamykał się w gabinecie, albo zniknął na długie godziny. Dawniej oczekiwała go z niecierpliwością, witała wracającego z radością, żegnała ze smutkiem. Przestała się interesować nim zupełnie, nie zamieniała prawie słowa ze sobą. Żyjąc pod jednym dachem przestali szybko dostrzegać swoją obecność.

Kiedy go widywała, obserwowała go niepostrzeżenie i zdumiewała ją obcość, jaka tchnęła od niego.

Oczekiwała, że odezwie się pierwszy i zaproponuje ponowny wyjazd. Mijały dni,

a Janusz, pośpiesznie spożywszy obiad, ledwie powiedziawszy „dziękuję”, znów zniknął.

Niezawsze przychodził na obiad. Często telefonował do domu, że interesy zatrzymują go i zezwalał nie czekać na siebie.

Siadała wtedy obojętnie do stołu, nawet rada, że nie będzie go widziała. Tak minął cały tydzień.

— Czy tak będę siedziała przez całe lato w Warszawie? — myślała Mila. — Powiem mu dziś, że jadę spowrotem do Kowojad, albo gdziekolwiek indziej. Nie mam zamiaru tak siedzieć! Niedługo zwarzowałabym chyba w tem mieszkaniu i pustce!

W tej samej chwili wzrok jej padł na tytuł, który ją zaciekawił:

„ECHA ZABÓJSTWA DOKTORA SOWICKIEGO”.

Pochyliła głowę, by odczytać notatkę. „W związku z niewinnieniem Stanisława Pieczyka — czytała, — dowiadujemy się, że został on już wypuszczony na wolność. Niedługo jednak cieszył się nią. Dwa dni temu wieczorem w restauracji pijany Pieczyk wywołał krwawą awanturę z niejakim Janem Sowickim, bratem zamordowanego. W czasie bójkę rozbił on Sowickiemu głowę butelką po piwie. Pieczyka aresztowano.

Drobne to zajście nasuwa myśl, że te porachunki mają prawdopodobnie związek z tajemniczym zabójstwem doktora Sowickiego. Świadczy o tem fakt rozesłania listów gończych za Janem Sowickim, który zniknął nagle z horyzontu. Prawdopodobnie ci dwaj wykolejency znają tajemnicę zagadkowej zbrodni.

Jednocześnie musimy zaznaczyć, że nasze uwagi o mętności zeznań dwu świadków w procesie, a mianowicie nowej gwiazdy filmowej panny Sylwji Wolskiej i pana Janusza Borowskiego nie oznaczają bynajmniej, jakobyśmy mieli zamiar rzucić cień na te osoby. Jesteśmy dalecy od jakichkolwiek posadzań czarującej artystki i poważanego prezesa wielkiego przedsiębiorstwa, co z całym naciskiem podkreślamy.”

— Sylwja Wolska... — powtórzyła Mila. — I mój małzonek!... Dwa nazwiska obok siebie!... Może to nie jest przypadkowe połączenie?...

Wzruszyła ramionami.

— Co mnie to zresztą obchodzi? A jednak gdyby nie ona?... Może nie siadziałabym sama jak przeklęta w mieszkaniu, nie wiedząc, co ze sobą robić?... Wszyscy powyjeżdżali, nawet Wajdecki się nie zjawia.

Przypomnienie Wajdeckiego ożywiło ją.

— Zatelefonuj do niego... — postanowiła. — A jeśli sobie pomyśli, że chce się dowiedzieć o Marcina- To go wyprowadzę z błędu!...

Wajdecki, usłyszawszy głos Mili w telefonie uradował się.

— To naprawdę pani, pani Milu? Jakże mnie pani ucieszyła! — mówił. — Krępowalem się do pani zejść. Ostatnio pan Janusz traktuje mnie tak nieżyczliwie, — gdziekolwiek się spotkamy, że prosto nie mam odwagi przekroczyć progę waszego domu!... Już nawet parokrotnie czyhałem na panią, mając nadzieję, że spotkam panią na jakiejś przejażdżce, niestety, napróżno!...

— Mógł pan zatelefonować!
— Telefonowałem dwa razy i miałem takiego pecha, że za każdym razem telefon odbierał Janusz!... Raz powiedział mi, że pani wyszła, drugi raz, że pani śpi!... Nie miałem szczęścia. A chciałbym bardzo zobaczyć panią. Czy państwo wyjeżdżacie jeszcze? Zapewne tak!... Można wiedzieć dokąd?

— Jeszcze nie wiem. Chcę wyjechać, bo... bo... nudzi mi się w Warszawie. Wszyscy przyjeżdżali, niema z kim nawet pogawędzić! Czy ma pan jakie wiadomości od pani Zazy?

— Owszem — głos Wajdeckiego zmienił się. — Siostra zawiadomiła mnie, że będzie przejeżdżała jutro przez Warszawę. Jedzie nad morze wraz z całą swoją świtą. Kazała mi nawet zatelefonować do pani i zaproponować jej towarzystwo. Nie sądzę, by dla pani propozycja była bardzo pociągająca...

— Dlaczego?... Coprawda mam dosyć pana Dyrowskiego, ale nie morza!

— W tych warunkach ten bałwan i bałwany morskie są nieodłączne!

— Dlaczego pan ubliża temu ładnemu chłopcu?

— Bo jest duren i głupiec!

— Oho! Mówi pan o nim z taką irytacją!

— Czyżby pani miała inne zdanie o tym panu?

— Może...

— Żałuję bardzo!... Mimo wszystko byłbym szczęśliwy, gdyby pani pozwoliła mi zobaczyć siebie.

— Mimo wszystko? Niech pan prosto przyjdzie i już. Pogawędzimy trochę!... A w sprawie wyjazdu z panią Zazą muszę pomówić z mężem. Czekam dziś po obiedzie!

Pożegnała Wajdeckiego, gdyż wszedł lokaj i oznajmił, że obiad podany i jasnie pan czeka.

Jak zwykle zjedli obiad w milczeniu.

Po obiedzie Mila powiedziała:

— Chciałabym z tobą pomówić. Czy masz chwilę czasu?

Spojrzał na nią bystro.

— Owszem... I ja też chcę z tobą pomówić. Proszę cię!... Co masz mi do powiedzenia? — zapytał. D. c. n.

Przed przyjazdem P. Ministra Zyndram-Kościałkowskiego

Wczoraj odbyło się zebranie przedstawicieli wszystkich organizacji, zaproszonych przez Prezydenta miasta w sprawie uroczystości z okazji przyjazdu Pana Ministra M. Zyndram-Kościałkowskiego z Małżonką.

Porządek uroczystości ustalono jak następuje:

We środę 4 bm. od godz. 16 m. 30—18 samorząd, wszystkie organizacje, pracownicy urzędów państwowych, związki zawodowe, cechy, organizacje wojskowe, młodzież szkół średnich i powszechnych proszone są o przybycie na aleję główną Bulwarów i ustawienie się na przestrzeni między Gimnazjum żeńskim i Parkiem 3-go Maja. Wejście na aleję główną od strony ul. Mickiewicza. Miejsca ustalone wskazywać będą łącznicy, nad ogólnym porządkiem czuwać będą pp. per. Nowak i B. Miller ze Zw. Strzeleckiego, p. Rytel, komendant Markus i komendant Bubryk. Poczty sztandarowe organizacji ustawia się po bokach na schodach, za sadzawką. Tam też ustawia się orkiestry Zw. Strzeleckiego z Państwowej Fabryki Dykt w Dojlidach i orkiestra B.O.S.O.

Punktualnie o godz. 18 przybędzie Pan Minister w otoczeniu przedstawicieli władz i odbędzie się uroczystość symbolicznego przekazania tej pięknej dzielnicy na własność miastu.

Tegoż dnia o godz. 19-ej w sali Rady Miejskiej odbędzie się uroczystość wręczenia Panu

Ministrowi dyplomu obywatelstwa honorowego m. Białegostoku, nadanego uchwałą Rady Miejskiej z dnia 20 września 1934 r.

Również w sali Rady Miejskiej o godz. 19 min. 45 odbędzie się wręczenie dyplomu obywatelstwa honorowego przez powiat białostocki.

O godz. 21 w salonach pałacu Branickich odbędzie się raut wydany przez miasto dla uczczenia swego Honorowego Obywatela. Wstęp na uroczystości w sali Rady Miejskiej i na raut za zaproszeniami, które rozslane zostały przedstawicielom władz, instytucji, organizacji społecznych i związków.

12.000 dzieci w szkołach powszechnych

Z dniem dzisiejszym zakończyły się ferie letnie i dziatwa z powrotem powraca do szkół.

„Poufna” zabawa

Dnia 1 bm. we wsi Mochnaty (gm. Orli) w mieszkaniu gospodarza Szymona Kubajczuka odbywała się zabawa, przyczem okna były zasłonięte i nikogo z obcych nie wpuszczono. Traf chciał, że o tej porze przechodził przez wieś patrol policyjny. Uczestnicy zabawy zaalarmowani przez swych zaufanych momentalnie się rozbiegli. Policja zainteresowała się przyczyną tego niezwykłego zachowania się uczestników zabawy.

W nocy z dn. 8 na 9 czerwca r. b. olbrzymia łuna rozpostarła się nad wsią Zarzeczanami (gm. Gródek) Płonęła stodoła Józefa Sawickiego. Ogień przeniósł się na chlew i dom mieszkalny, zagrażając całej wsi. Jednak dzięki pomocy sąsiadów niebezpieczeństwo ujmiejscowiono. S. S. się tylko zabudowania Sawickiego oraz sprzęty gospodarcze i inwentarz żywy.

Zaczął się dochodzenie. Niedługo szukano winowajcy. Był nim 18-letni Jan Sawicki, daleki krewny poszkodowanego. Okazało się, że córka pogorzelca, Marja Sawicka, posiadała w domu kufer, w którym przechowywała m. in. gotówkę w sumie 100 zł. (częściowo srebr-

rem). W czasie pożaru kufra nie uratowano. Sawicka wraz z rodziną przeszukiwała zgłiszcząc celem odnalezienia srebrnych monet, lecz znaleziono tylko części garderoby w kufrze przechowywanej. Wobec tego Sawicka doszła do przekonania, że pieniądze te skradziono jeszcze przed pożarem.

Dochodzenie ustaliło, że Jan Sawicki bywał często u nich i wiedział o przechowywaniu gotówki w kufrze oraz o miejscu przechowywania klucza od mieszkania podczas nieobecności domowników. Nie wypierał się winy podpalenia i oświadczył, iż pieniądze były mu potrzebne dla niejakiej Wiery Tarasiewiczówny, biednej dziewczyny, z którą miał zamiar się żenić.

Wczoraj sprawa ta była przedmiotem rozpraw Sądu Okręgowego. (Sędziowie pp: Nowosielski — przew. Gielniowski i Krasicki—wotanci). Oskarżał p. wiceprokurator Jaśkiewicz. Wobec przyznania się podsądnego, oskarżyciel publiczny rzekł się prawie wszystkich świadków. Po wysłuchaniu stron Sąd skazał podpalacza na 4 lata więzienia.

Z kroniki policyjnej

Dnia 31 ub. m. Klementowicz Antoni, zam. we wsi Ignatki, przebywał w mieszkaniu kontrolnej Zajkowskiej Heleny (Brukowa 6) gdzie z marynarki skradziono mu 60 zł. W związku z kradzieżą zatrzymano Zajkowską, która zostanie przekazana władzom sądowym.

— W nocy na 1 bm. nieznaną sprawca, z budki ogrodnika Urzędu Wojewódzkiego, na szkodę Gajzlera Władysława, (Kilińskiego 1) skradł garnitur męski, kołnierzyk i krawat, ogóln. wart. 45 zł.

— Radomańczuk Michał (Bema 43) zameldował, że Konek Leopold (Mińska 1) przywłaszczył sobie 3 pary cholewek czarnych i 7 par cholewek żółtych damskich, oraz spody, ogólnej wart. 65 zł.

— Dnia 31 ubm. Andrejczuk Grzegorz (Przemysłowa 12) zameldował, że na ul. Podleśnej podszedł do niego Kuprijanowicz Stanisław (lat 42) z Skorulskim Ksawerym (lat 25 — Dojlidzka 20) i 2-ma nieznanymi mu osobnikami, którzy zażądali pieniędzy na wódkę, a kiedy Andrejczuk odmówił — pobili go.

— Dnia 31 ubm. przy ul. Stołecznej zaginęły 4 konie należące do Szczyrby Nochima (Grochowa 13). Najmana Lejby i Kapłana Josyfa, (Grunwaldzka 5) i Kantorowskiego Jankła (Sosnowa 43).

— W nocy na 31 ubm. około godz. 5 Rubinsztajn Abram, (Nowy Świat 19), przyłapał w

dzierżawionym przez siebie ogrodzie owocowym przy ul. Białostoczczańskiej 5, na kradzieży owoców nieznanego mu osobnika, którego jednak puścił wolno, gdyż drugi sprawca kradzieży Szejde Władysław (Białostoczczańska 5), ciskał weń kamieniami.

— Dr. Tilleman Aron, dyrektor gimnazjum Druskina (SzlaHECKA 4), zameldował, że między 20-VIII — 1-IX z gabinetu fizykalnego tegoż gimnazjum skradziono lampę łukową wraz z obiektywem, woltomierz precyzyjny i inne przedmioty, ogólnej wartości 250 zł.

— Dnia 1 bm. w restauracji Zaczise (Sienkiewicza 39), zginiął kapelusz brunatny, wartości 10 zł., własność Szegiera Erharda (Majowa 3).

— Stróż nocny Hlarnier (Ciemna 37) zameldował, że dnia 31 ubm. usiłowano dokonać włamania do sklepu f. „Gentleman” (Piłsudskiego 16) przez sąsiedni sklep „Buzna”.

— Mieszkaniec wsi Wólka, 21-letni Edward Kołpaczewski został w zwadzie sąsiedzkiej pokłuty nożem. Odwieziono go do szpitala żydowskiego w Białymstoku.

— W Choroszczy na innym tle doszło do poważniejszego zajścia, podczas którego został ciężko ranny nożem w brzuch 38-letni Noske Nowiński (Szkolna 7). Rannego opatrzyło Pogotowie Ratuńkowe „Linax Hacedek” i odstawiło do szpitala żydowskiego w Białymstoku.

Nocna kradzież w Osowcu

Rabusiów ujęto

W nocy na 30 ub. m. około godz. 24 nieznanymi sprawcami dostali się do sklepu spożywczego Olejnickiego Władysława we wsi Osowiec (gm. Ruda pow. szczuczynski) gdzie zabrali różne przedmioty na sumę 195 zł. oraz portfel z 200 zł. gotówki. W czasie plondrowania sklepu Olejnicki obudził się i spłoszył złodziei.

W czasie pościgu skradzione rzeczy porzucili, zabierając ze sobą jedynie portfel z gotówką, przyczem jeden z nich ostrzeliwał się z krótkiej broni pal-

nej, nie raniąc nikogo. W wyniku przeprowadzonego pościgu, zatrzymano mieszkańców wsi Osowiec: Zamirowskiego Edwarda i Ostapczuka Bronisława, w których Olejnicki rozpoznał sprawców kradzieży, a w Zamirowskim tego, który strzelał.

Niszczącyliwy

zbiór orzechów

Dnia 30 bm. w czasie zbierania orzechów wdrapała się na wierzch leszczyny Markiszówna Bronisława l. 12 ze wsi Czernuszka gm. Porzecze. W pewnej chwili załamała się gałąź i dziewczynka spadając, nadszła się na sęk, który utkwił w pachwinie. W stanie ciężkim przywieziono ją do Grodna.

Dolar

Oddział Banku Polskiego w Białymstoku płacił wczoraj za dolara 5.25—5.26. Czeki na Londyn: kupno — 26.28, sprzedaż — 26.41.

13-letni pastuszek zabójca

Podczas kłótni o szkodę, wyrządzoną przez pasące się bydło, 13-letni pastuszek Eug. Rusak zranił ciężko nożem w lewy bok drugiego pastuszka, 13-letniego Bazylego Łoskota. Obaj pochodzą ze wsi Dobrowola (gm. Swisłocka). Łoskot zmarł w szpitalu w Wólkowyżu. Rusaka przekazano sądowi grodzkiemu w Swisłoczy.